

USA ZBUDUJĄ POLSKĄ ELEKTROWNIĘ JĄDROWĄ? WSKAZUJĄ NA TO 3 KLUCZOWE ARGUMENTY [KOMENTARZ]

Zbliżająca się wizyta prezydenta Andrzeja Dudy w USA wzmaga spekulacje dotyczące tematów, jakie pojawią się podczas rozmów polsko-amerykańskich. Jednym z najciekawszych aspektów przewijających się w prognozach jest kwestia zaangażowania Stanów Zjednoczonych w budowę elektrowni jądrowej nad Wisłą. Jak się okazuje, realność takiego scenariusza potwierdza szereg argumentów.

Pod koniec maja pracujący dla portalu Wirtualna Polska dziennikarz Marcin Makowski poinformował, że według jego informatorów, ulokowanych w kręgu polskich i amerykańskich oficjeli, jednym z najważniejszych wątków zaplanowanego na 12 czerwca spotkania Duda-Trump będzie „rozpoczęcie ramowej współpracy w dziedzinie wymiany technologicznej i rozwoju w sektorze energetyki jądrowej”.

„To będzie ważna umowa, ponieważ Stany Zjednoczone bardzo rzadko godzą się na podobną współpracę w strategicznych sektorach dla bezpieczeństwa kraju” – pisze Makowski, powołując się na anonimowego dyplomata z USA.

Dziennikarz Wirtualnej Polski ocenia prawdopodobieństwo pojawienia się wątku jądrowego w rozmowach prezydentów na 70%.

Prawdopodobieństwo zawarcia istotnych porozumień z USA w tej kwestii potwierdzają trzy argumenty:

Argument 1 - Intensywna współpraca międzyrządowa

Intensywne polsko-amerykańskie rozmowy o atomie trwają już prawie rok. W tym czasie doszło do zawarcia szeregu porozumień, które podkreślają szczególne znaczenie USA wśród potencjalnych partnerów przy budowie elektrowni jądrowej nad Wisłą.

W lipcu 2018 roku polskie Ministerstwo Energii rozpoczęło rozmowy z amerykańskim Departamentem Energii o współpracy międzyrządowej w zakresie energetyki jądrowej. Niecałe dwa miesiące później, 4 września 2018 roku, delegacja ME pojechała do Waszyngtonu, gdzie spotkała się z przedstawicielami wielu amerykańskich departamentów oraz członkami Rady Bezpieczeństwa Narodowego, czyli organie doradczym działającym przy prezydencie USA. Wkrótce po tych spotkaniach, list do premiera Morawieckiego napisał Rick Perry, Sekretarz Energii USA. Dokument ten zawierał szeroką propozycję współpracy w zakresie energetyki jądrowej. Już następnego dnia prezydent Andrzej Duda i prezydent Donald Trump podpisali deklarację, w której zapowiadano polsko-amerykańskie działania na rzecz zacieśniania współpracy m.in. na polu energetyki jądrowej. Z kolei w listopadzie 2018 roku minister Krzysztof Tchórzewski oraz Rick Perry podpisali deklarację zawierającą wyszczególnienie energetyki jądrowej jako pola bliskiej współpracy polsko-amerykańskiej w zakresie bezpieczeństwa.

Patrząc na pozostałe kraje rozpatrywane pod kątem wejścia w polski program jądrowy zauważyć należy, że jeśli chodzi o formalne podwaliny takiej współpracy, USA wyprzedziły innych kandydatów o parę długości. Choć na razie atomowe więzy między Warszawą a Waszyngtonem istnieją tylko na papierze, to jednak trzeba pamiętać, że zaangażowanie Stanów Zjednoczonych w to przedsięwzięcie wymaga nie lada ustaleń i deklaracji – mowa bowiem o procesie, który rozpisany jest na dekady.

Argument 2 - Synergia z polityką zagraniczną USA

W marcu 2019 roku Agencja Reutersa poinformowała, że spółki ze Stanów Zjednoczonych rozpoczęły wstępne prace związane z przygotowaniem transferu technologii jądrowych do Arabii Saudyjskiej, która – będąc jednym z istotnych sojuszników USA w regionie – chciała zmniejszyć udział paliw kopalnych w swoim miksie energetycznym. Ameryka zyska na tej współpracy nie tylko gotówkę, ale także rozbudzi swój przemysł jądrowy (co zgrywa się ze słowami Perry’ego, który podkreślał, że atom to prawdziwy *Green New Deal*) oraz wzmocni relacje z ważnym dla siebie państwem.

Korzyści z podobnego układu między Warszawą a Waszyngtonem mogą być podobne. Co więcej, dla Polski transfer amerykańskiej technologii lub zaangażowanie kapitałowe banków z USA będzie dodatkowym gwarantem bezpieczeństwa.

Argument 3 - Ministerstwo Energii jest na musiku

Minister Krzysztof Tchórzewski utrzymał w konsultacjach Polityki Energetycznej Polski do 2040 roku miejsce dla energetyki jądrowej. Tajemnicą poliszynela jest fakt, że w polskim rządzie nie zgody co do inwestycji w atom – kuluarowe plotki głoszą, że sprzeciwia się temu skrzydło domagające się zwiększenia inwestycji w energetykę rozproszoną. Niemniej, pomyślnie dla ME przejście PEP2040 przez konsultacje oznacza, że resort energii dalej chce uruchomić pierwszy polski blok jądrowy już w 2033 roku.

Tak napięty harmonogram oznacza, że rząd musiałby podjąć ostateczną, oficjalną decyzję w tej sprawie w ciągu następnego kilku miesięcy. Nawet najwięksi atomowi entuzjaści twierdzą bowiem, że czas potrzebny na budowę takiej jednostki to około 13 lat. Warto zaznaczyć, że wszelkie opóźnienia przy realizacji projektu będą skutkowały przesunięciami w harmonogramie Polityki Energetycznej Polski, co ma znaczenie m.in. w kwestii redukcji emisji (do tego przecież potrzebna jest nad Wisłą energetyka jądrowa), planu dekarbonizacji czy inwestycji w odnawialne źródła energii.

Biorąc powyższe pod uwagę, nie sposób nie zauważyć, że sytuacja ta zmusza rząd w Warszawie do pilnego znalezienia partnera technologicznego lub finansowego (Polska wciąż nie ma bowiem ani źródła technologii, ani modelu finansowania). O tym, kto stoi na czele potencjalnych kandydatów wspomniano wyżej.

Powyższe argumenty zwiększają prawdopodobieństwo „atomowych” ustaleń podczas wizyty prezydenta Dudy w USA. Czy amerykańska pomoc jądrowa będzie jedną z lokomotyw wyborczych partii rządzącej podczas zbliżającej się kampanii do parlamentu krajowego? Odpowiedź na to pytanie paść może już 12 czerwca.